Nr. 253. We Lwowie, środa dnia 12 września 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Zadanie komitetu centralnego.

Lwów 11 września.

W chwili obecnej oczy wszystkich ludzi ładu i porządku zwracają się ku komitetowi centralnemu z zapytaniem, jak on w tej chwili postąpi, czy też odpowie zadaniu, które go czeka? Komitet centralny, który przez długi czas był instytucją żywotną, pełną siły i powagi — w ostatnich czasach osłabł znacznie, częścią ze swej winy, częścią z powodu znacznie zmienionych stosunków. Największym i zasadniczym błędem po stronie komitetu centralnego było chwilowe zapoznanie jego ściśle narodowego charakteru. Komitet centralny bowiem zaistniał wtedy, gdy chodziło o obronę narodowości polskiej przed zakusami jej wrogów, gdy chodziło o zwalczanie kandydatów moskalofilskich, ruskorządowych i wprost niemieckich (vide Sochor).

Tymczasem przy końcu lat ośmdziesiątych komitet zszedł z tego stanowiska i jął paktować z Rusinami, tz. ugodowcami, oddając w ich ręce takie nawet mandaty, które z łatwością w ręku polskiem utrzymane być mogły. W ten sposób stworzył komitet centralny niebezpieczny precedens, a dziś wybór radykała p. Oleśnickiego do sejmu, powiększył liczbę tych okręgów, gdzie wcale nie stawia się polskiej kandydatury.

To zapoznanie pierwszego swego zadania zemściło się na komitecie centralnym, bo zniechęciło do niego wielu najpoważniejszych i najgorliwszych obywateli — a raz uczyniony wyłom, powiększał się nieustannie. — Nie zawsze trafny i szczęśliwy dobór kandydatów z kurji mniejszej własności, (mówimy głównie o zachodniej części kraju), narzucanie czasem najniepotrzebniej niesympatycznych kandydatur, tam, gdzie o istotne niebezpieczeństwo narodowe bynajmniej nie chodziło — wywołało rozgoryczenie wśród wyborców.

Z drugiej strony nie potrafił komitet centralny utrzymać w należytej karności i solidarności wyborców większych posiadłości i jeżeli gdzie, to w tej właśnie kurji nie mało było — wysoce szkodliwego — warcholstwa. Dziś jest ostatnia pora, ażeby komitet centralny przeobraził się nietylko na papierze, ale z ducha i treści, ażeby zajął znowu naczelne kierownictwo akcji wyborczej.

Należyta, swobodna od dołu organizacja komitetów lokalnych jest tem bardziej konieczną, że niemal bezpośrednio po wyborach do rady państwa, w kilka miesięcy, a może i tygodni po nich, będziemy mieli do przeprowadzenia wybory sejmowe. Trzeba więc utworzyć organizacje stałe, które przeciwdziałałyby szkodliwej antinarodowej i antispołecznej agitacji.

Dla osiągnięcia tego celu potrzeba oprzeć się na zasadach przewodnich komitetu centralnego. Otóż przedewszystkiem komitet powinien wyjść z założenia, że jest on komitetem narodowym polskim, że celem jego jest usilne zwalczanie każdej antipolskiej kandydatury. Z drugiej jednak strony, tam, gdzie wybór, choćby niesympatycznego kandydata, ze stanowiska narodowego nie byłby szkodliwy, zaniechać niepotrzebnej walki.

Co do taktyki, to byłoby pożądanem, ażeby — prócz utworzenia natychmiastowego komitetów lokalnych — urządzono zebranie obu części komitetu centralnego i na tem wspólnem posiedzeniu ustalono listę tych kandydatów, których obecność w radzie państwa jest koniecznie potrzebną.

Dla tych kandydatów, w miarę niemożności ich przeprowadzenia w mniejszych posiadłościach, powinne być rezerwowane mandaty większej własności. I tu większa własność złoży egzamin dojrzałości: tu pokaże się czy rozumie ona obecną sytuację, czy zna pierwszy warunek władzy — karność. Odnośnie do taktyki podnieść też należy, że dzisiejszy system czynności komitetu centralnego, opierający się głównie na korespondencjach z osobami, często nawet komitetowi z nazwiska nieznanemi i na chybi trafi wydobywanemi z szematyzmu — nie wystarczy. Organizacja racjonalna potrzebuje osobistego zetknięcia się i osobistego czuwania. W obec żywej i pełnej energji agitacji innych stronnictw — praca na fotelach przy zielonym stole nie wystarczy. Powiedzieliśmy, co myslimy i otwarcie wytknęliśmy braki, — bo pragniemy, ażeby komitet centralny należycie przeobrażony zajął nareszcie to stanowisko, jakie mu się należy.

Apetyt na Galicję.

Lwów 10 września.

Niemcy, których obstrukcji uległ rząd i zniósł rozporządzenia językowe, wywołując przez to jeszcze ostrzejszą obstrukcję czeską, zdają się być nienasyceni. Nie dość im zwycięstwa w Czechach, chcą zapuszczać swe zagony dalej i już zapowiadają zamach na autonomję Galicji. Jakiś „patrjota narodowo-niemiecki", stylu Schoenerera, ukrywający się pod pseudonimem: „polityk austrjacki", zamieścił w „N. Pester Journalu" artykuł, w którym wzywa Niemców, aby się zabrali teraz do Galicji, usunęli z niej „polski absolutyzm" (?) i zlali ten kraj w jedność narodową i językową *(sic!)* z całem państwem. Pan ów wychwala przedewszystkiem Madjarów, którym, jak twierdzi: „oprócz kilku agitatorów i ludzi niespokojnych" udało się zlać wszystkie narodowości w wielkie narodowe państwo madjarskie.

Takiego samego zlania się wszystkich narodowości w jedną, powinni, także — według owego „polityka austrjackiego" — domagać się Niemcy w Austrji. Nie stało się to dotychczas dlatego, że lewica niemiecka, ze względów politycznych, łączyła się z Polakami, kapitulowała przed nimi i pozwoliła im zająć w Austrji wyjątkowe stanowisko. Ta kapitulacja Niemców przed Polakami pobudziła i inne narodowości, że również domagać się zaczęły osobnych praw dla siebie i osobnego stanowiska. Dalej „polityk austrjacki" rozpisuje się szeroko o rzekomych gwałtach przy wyborach w Galicji i o finansowej niegospodarce w naszym kraju, który — jak ów mądry polityk twierdzi — stał się twierdzą reakcji i klerykalizmu.

Wykazawszy w ten sposób swoją wielką erudycję i swoją wielką znajomość stosunków, istniejących w tej połowie monarchji, kończy ów p. polityk wywody swe temi słowy:

„Dziś jest Austrja bardziej oddaloną, niż dawniej, od ideału zlania narodowości austrjackich w jedno wielkie ciało państwowe, mimoto jednak Niemcy muszą się starać, aby ten ideał kiedyś się spełnił. W tym celu potrzeba usunąć w Galicji hegemonję polską i znieść to wyjątkowe stanowisko galicyjskiej autonomji. — Tak energicznie, jak dziś Niemcy walczą o kilka drobnych posad urzędniczych w Czeskiej Lipie, lub w innych miastach, tak samo musi być stoczoną energiczna walka o pozyskanie praw dla rządu centralnego w Galicji. Zwycięstwo w tej walce przyniesie nietylko korzyść Niemcom. ale całej monarchji".

Niemcy ostrzą więc swój apetyt na Galicję, a smutnem jest to, że elukubracje te zamieszcza dziennik węgierski. Polacy tyle krwi przelali w obronie wolności Węgier. że możnaby im oszczędzić podobnych artykułów, jak powyższy. W najbliższej przyszłości Węgrzy święcić będą pamiątkę dzielnej walki generała Bema, Polaka, który krew swą przelewał w obronie Węgier, a niestety, rocznica ta, nie przeszkadza im w wypisywaniu artykułów namiętnych przeciw Polakom. Ale nic to dziwnego, wszak dziś najgorętszymi patrjotami (?) węgierskimi są żydzi.

Dawna izba.

Rozwiązana właśnie izba deputowanych rozpoczęła swój okres prawodawczy — dwunasty od czasu zaprowadzenia konstytucji — dnia 27 marca 1897 r. Z nowych, ogólnych wyborów wyszła izba w znacznie zmienionym składzie, do czego niemało przyczyniło się to. iż w niej po raz pierwszy zasiedli przedstawiciele nowo utworzonej piątej kurji. Już dnia 5 kwietnia wydał gabinet hr. Badeniego rozporządzenia językowe, które tak fatalnie oddziałały na prace izby. Pomimo jednak namiętnej dyskusji nad temi rozporządzeniami, z początku przebieg obrad był w ogóle dość prawidłowy, a przynajmiej nie zdawał się zapowiadać katastrofy. Dopiero po ferjach wielkanocnych, które trwały od 8 do 28 kwietnia, sytuacja się zmieniła. Zaraz na pierwszem po ferjach posiedzeniu rozpoczęła się obstrukcja stronnictw niemieckich. Ówczesny prezydent izby dr. Kathrein chciał przed nagłymi wnioskami opozycji postawić na porządku dziennym obrad przedłożenie rządowe o konwencji handlowej z Bułgarją, przeciw czemu podniósł gwałtowny protest deput. dr. Götz domagając się pierwszeństwa dla wniosków nagłości.

Prezydent dr. Kathrein oświadczył gotowość poddania wniosku dra Götza pod głosowanie, lecz wtem powstał dr. Funke i zażądał imiennego głosowania. Było to hasłem do rozpoczęcia t. zw. technicznej obstrukcji, która znalazłszy na ławach stronnictwa opozycji niemieckiej żywy odgłos, okazała się już niemożliwą do zażegnania. Dnia 2 czerwca obwieścił hr. Badeni sesję za zamkniętą. We wrześniu zebrał się parlament na nowo, lecz stosunki w nim coraz bardziej się wikłały i stawały się anormalnymi. Ostatecznie spowodowały one dra Kathreina do ustąpienia. Jego miejsce zajął ówczesny pierwszy wiceprezydent Dawid Abrahamowicz. W świeżej pamięci są owe burzliwe, przechodzące wszelką miarę i urągające powadze parlamentu sceny, jakich widownią była sala obrad w listopadzie r. 1897. Następstwem ich było podanie się hr. Badeniego do dymisji, którą cesarz przyjął dnia 28 listopada. W tym dniu izba została odroczoną, a w dniu 1 grudnia wystąpił na widownię gabinet Gautscha, który już w dniu 30 grudnia zarządził zamknięcie sesji.

W pierwszych dniach marca izba zebrała się znowu, równocześnie jednak ustąpił gabinet Gautscha, a jego miejsce zajęło ministerstwo hr. Thuna. Wszystkie zabiegi nowego prezesa gabinetu, aby izbę uczynić zdolną do produktywnej pracy, pozostały bez żadnego skutku. Hr. Thunowi nie pozostało tedy nic innego, jak zarządzić zamknięcie sesji, co nastąpiło 24 lipca. Z końcem września rozpoczęła się nowa sesja a trwała ona z kilkoma odraczającemi przerwami i wśród ciągłej obstrukcji, tamującej wszelką konstytucyjną działalność, do 5 października 1899. W tym dniu zarządził jej zamknięcie gabinet hr. Claryego, który krótko przedtem objął urzędowanie. Dnia 18 października nastąpiło otwarcie nowej sesji. Na niej rozpoczęli obstrukcję Czesi i doprowadzili nią ostatecznie do ustąpienia hr. Clary'ego. Następny rząd pod kierownictwem dra Witteka zarządził odroczenie izby. Ministerstwo dra Koerbera zwołało radę państwa pod koniec lutego 1900 r., lecz już 18 marca widziało się zniewolone ją odroczyć. Dnia 8 maja zebrała się izba na nowo. Obstrukcja czeska nietylko nie złagodniała, lecz przybierała coraz ostrzejsze formy, a gdy w nocy z 8 na 9 czerwca obstrukcjoniści wywołali znane skandaliczne sceny i gdy znikła skutkiem tego wszelka nadzieja sprowadzenia parlamentu na normalne tory, prezydent ministrów dr. Koerber ogłosił sesję za zamkniętą.

Z wyprawy podbiegunowej księcia Abruzzów.

Luigi, książę Abruzzów, brat stryjeczny panującego dzisiaj Wiktora Emanuela III, udał się był roku zeszłego w lipcu, na statku „Stella Polare", w podróż do bieguna północnego. Podróż ta miała na celu badanie naukowe okolic arktycznych, ewentualnie szukanie śladów nieszczęsnej wyprawy balonowej Andréego z towarzyszami. Po 13 miesiącach pobytu w lodach Północy, ks. Luigi zawinął już szczęśliwie do Trömsoe i zapewne wkrótce stanie z powrotem na ziemi ojczystej, pod gorącem niebem Italji, wzbogacony potężnemi wrażeniami przyrody, lodami spowitej, a natomiast pozbawiony... dwu palców u lewej ręki, które na jednej z wycieczek sankami odmroził i które musiano mu w górnych kończynach odciąć. Kapitan „Gwiazdy polarnej" Evensen, komendant okrętowy wyprawy książęcej opowiedział w Trömsoe przed paru dniami korespondentowi berlińskiego „Local Anzeigera", następujące szczegóły tej wyprawy: Załoga „Gwiazdy polarnej", składająca się z Włochów i Norwegczyków, ubóstwiała młodego księcia, zarówno za jego energję i przezorność, jak troskliwość iście ojcowską dla niej. W czasie całej podróży nic nigdy nie uszło jego uwadze i w rzeczywistości on był kierownikiem ekspedycji. — Z wielkim także entuzjazmem wyrażają się zahartowani w lodach północy Norwegczycy o oficerze marynarki włoskiej, Cagnim, którego oddział pobił rekord Nansena, dotarłszy od tegoż o 19 minut na północ dalej.

Roku zeszłego — są słowa kap. Evensena — dotarliśmy przez Nightingale Sound i Kanał brytyjski w kierunku północnym aż do 82 stopni 4 minut. W tej okolicy nie ma przystani zimowej, powróciliśmy przeto do Zatoki tablicowej, strony zachodniej kraju arc. Rudolfa, pod 81 stopniem 55 minutami. Z początkiem września zamarzła „Gwiazda polarna" a w dniu 8 września przyszedł napór lodowców, które załamały bok statku przez połowę jego długości na 1 metra głęboko. Skutkiem tego woda zaczęła wdzierać się do wnętrza okrętu i tenże byłby niechybnie utonął, gdyby nie wydobycie go z pomocą olbrzymich przyrządów na suchą krę lodową. Nie pozostawało teraz nic innego, jak przysposobienie mieszkań zimowych na lądzie w odległości jakich 200 metrów od brzegu. W tym celu ustawiono dwa wewnętrzne namioty po 20 stóp długości, nad niemi rozpięto inny duży namiot, a wszystkie pokryto nakoniec jednym olbrzymich rozmiarów namiotem z żagli okrętowych.

Pośród 2 najmniejszych ulokowano nieocenionego przyjaciela, piec do opalania i gotowania. Każdy z załogi miał swoje łoże z workiem do spania, obszytym z zewnątrz skórą wilczą, a wyfutrowanym wewnątrz puchem z drobiu. 120 psów umieszczono w pobliżu w dużej stajni z drzewa, główną zaś i codzienną czynność przez zimę stanowiło dla majtków odkopywanie psów ze zasp śnieżnych i utrzymywanie wolnego do stajni dostępu. Święto Bożego Narodzenia obchodziliśmy z wielką uroczystością, każdy z nas otrzymał jakiś podarek. Nowy Rok uczciliśmy wspaniałymi sztucznymi ogniami. Aż do tego czasu stan zdrowia wśród załogi był wyborny. Dopiero w czasie świąt, na jednej z wycieczek sankami, książę odmroził sobie dwa palce u lewej ręki, w następstwie czego lekarz przyboczny musiał mu je w górnych stawach amputować. Od tej chwili wytrzymałość i odporność księcia na zimno stały się chwiejnemi i przez kilka miesięcy zmuszony był nie wychodzić wcale z namiotów. Mimo to poczynił przezorne dyspozycje do wiosennych wycieczek sankami, które miały rozpocząć się w połowie lutego b. r.

Wszelakoż mrozy dochodziły do 52 stopni Celsjusza, zresztą należało na sankach prowiant nasz przewieść gdzieś w dogodniejsze miejsce. Więc zawróciliśmy do namiotów. W dniu 11 marca ponowiliśmy próbę. Dziesięciu z załogi ruszyło na sankach z mnóstwem psów w północnym kierunku. Po 10-dniowym marszu, oddział z 3 ludzi: porucznika marynarki włoskiej Guariniego, norwegskiego maszynisty Stöckena i włoskiego przewodnika alpejskiego Ulie'go, wyruszył na sankach z 10 psami z powrotem do okrętu. Lecz nie było mu przeznaczone stanąć u swego celu. Co się z nimi stało, niewiadomo. Zginęli gdzieś wśród jakiejś zamieci śnieżnej lub zgnieceni przez lodowce. Drugi oddział z 3 ludzi pod wodzą lekarza okrętowego, przekroczył po 20 dniowym marszu 83°, tam zawrócił i w 24 dniach zdążył szczęśliwie do „Gwiazdy polarnej". Miał ze sobą dwie sanki i 16 psów.

Wreszcie trzeci oddział, pod wodzą kapit. Cagni'ego, złożony z 2 przewodników alpejskich i jednego młodego majtka włoskiego, puścił się sam dalej na północ i dotarł do 86 stop. 33", wszelakoż brak zapasów żywności nakazał mu odwrót. Skutkiem wielkich przeszkód i trudności terenu w prostej linji, zapędzili się nieustraszeni podróżnicy zbyt daleko na zachód, wreszcie dotarli do Omaney Island na południowym Zachodzie. Po 15 dniach marszu znów na północ, dostali się szczęśliwie do Zatoki tablicowej. Ogółem trwała ta ich wycieczka 113 dni. Gdy wyruszyli w drogę, mieli ze sobą 6 sanek i 45 psów, a wrócili z 2 sankami i 7 psami.

W połowie sierpnia br. „Gwiazda polarna" była już zupełnie naprawioną i do podróży przygotowaną. W Zatoce tablicowej złożono magazyn żywności na 2 lata, poczem statek ruszył na południe z powrotem do Europy. — W drodze do Tromsoe, w pobliżu Hammerfestu, spotkała „Gwiazda" statek „Hertha", na którego pokładzie dwaj Włosi, wysłańcy Wikto-

Z WYSTAWY OBRAZÓW.

Sezon martwy się skończył, letnicy wrócili i salony wystawy przy placu św. Ducha zaczynają się ożywiać powoli.

Obrazów świeżo nadeszłych i takich, które od niedawna dopiero zdobią ściany naszej wystawy, jest mnóstwo, warto im więc kilka uwag poświęcić.

W głównej sali, w miejscu gdzie przedtem znajdował się tryptyk Schramma, zwracają obecnie na siebie uwagę obrazy Jana Wysockiego, młodego i utalentowanego, choć nie wolnego od błędów malarskich artysty. W każdym razie z prac jego bije talent rzeczywisty. Najefektowniejszym jest obraz, opatrzony tytułem „Judyta". Smukła i gibka, lecz silna, na poły naga postać kobieca stoi u kotary namiotu, uchylając ją zwolna. Wychodząc po spełnieniu krwawego czynu z namiotu, odwróciła się i spogląda na leżącą u jej stóp głowę Holofernesa. Młode, klasycznie utoczone ciało, oblane czerwonym refleksem żarzącego się na żelaznym trójnogu płomienia, robi wrażenie spiżowego posągu. W oczach Judyty gasną błyski zapału, na twarzy jej wyraz zaciętości ustępuje miejsca wstrętowi, bolowi niemal po dokonaniu dzieła. Kompozycja jest zupełnie udała, rażą w niej jednak niektóre błędy, zwłaszcza rysunkowe. Ramiona n. p. są w stosunku do całego korpusu nieproporcjonalnie nikłe, a zgięcie lewej dłoni, uchylającej kotarę, wprost niemożliwe.

Nastrój kontemplacyjny wywołuje drugi obraz tego artysty: „Chrystus". Na skalistem wybrzeżu sinego Jordanu, plecyma i rozpostartemi ramiony o bazalty oparty, stoi Zbawiciel i z wysoka, lecz pobłażliwie spogląda na znikomości tego świata. Biała szata, poniżej stóp po ścianie skalnej opadająca, przedłuża i wyolbrzymia zbyt szczupłą może, ślady przebytych udręczeń i głodu noszącą na sobie postać. Można się nie godzić z pojęciem tej postaci przez malarza, można mu wytykać liczne w obrazie błędy i nawet pewne niewykończenie, niemniej jednak uznać trzeba, iż obraz ten duże sprawia wrażenie.

Również nastrojowo działają, trochę po boecklinowsku pojęte, dwa dalsze obrazy Wysockiego: „Ave Maria" i „Madonna". Zwłaszcza pierwszy, w formie modernistycznego, złoconemi listewkami podzielonego, a u dołu girlandą róż ozdobionego tryptyku, jest obrazem bardzo udałym; na drugim, fatalnie rysunkowo wykonana postać Madonny zabija zalety pejsażu i kolorytu.

Studjum Wysockiego „Holenderka" wykazuje wybornie namalowaną głowę, obok wad, w poprzednich obrazach ujawnionych.

Pomiędzy płótnami Wysockiego, dziełami bądź co bądź nieposlednie miary, zawieszono średnich rozmiarów obraz p. Jarockiego, zatytułowany „We mgłach", uderzający bardziej niż średnią naiwnością i nieudolnością w wykonaniu. Nad moczarem pod lasem rozciągnęły się opary, a z mgły tych oparów wznosi się ku górze postać Bożej Rodzicielki. Pomysł, niezły jako taki, spaczony tu został niewprawną ręką do tego stopnia, że widz stanąwszy przed tym obrazem, zapytuje ze zdumieniem: co znaczy owa postać z krwi i kości, zawieszona gdzieś w powietrzu w punkcie nieokreślonym, z głową wprawioną w bańkę mydlaną, czy też klosz szklany, imitujący aureolę? P. Jarocki nie posiada najmniejszych warunków artystycznych na to, ażeby tworzyć postacie mgliste, powiewne i fantastyczne, a jednak, one pociągają go widocznie, gdyż na wystawie znajduje się jeszcze drugi jego obraz pokrewny tematem, na którym, pośród napół rozwalonych szczątków jakiegoś pałacu czy zamczyska, widnieje jakaś czarna postać o wcale wyraźnych konturach, choć niezdecydowanych kształtach, coś niby anioł śmierci, a niby kobieta-nietoperz... Ma to być „Duch ruin"... Wolno jest artyście mieć fantastyczne pomysły, powstają nieraz w ten sposób bardzo efektowne, a nawet cenne obrazy... Pamiętać jednak o tem potrzeba, że, aby barwami i kształtem uplastycznić na płótnie fantazję, potrzeba nietylko talentu, nietylko odczucia poezji zawartej w samym pomyśle, ale także i znakomitej techniki malarskiej. A o technice u p. Jarockiego mowy nawet nie ma!

Co zaś znaczy technika i umiejętność malowania, o tem świadczy wymownie „Krajobraz" Tadeusza Popiela. Nie ma wprawdzie na tem płótnie nic nowego, nic nadzwyczajnego, kępa drzew jednak, pożółkły szuwar nad wodą, przesycone światłem powietrze, wszystko to namalowane zostało tak świetnie, że zatrzymawszy się przed płótnem, mówi sobie człek mimowoli: To nietylko ładny, to dobry jest obraz...

Z obrazów w pierwszej sali zawieszonych, wymienić jeszcze należy: M. Harasimowicza „Portret", St. Fabiańskiego „Ostatnie strzały", Gramatyki, „Św. Franciszka", J. Zubera „Opowiadanie żołnierza" i M. K. Piotrowskiego „Zachód słońca".

M. Harasimowicz znany jest jako sumienny artysta i dobry portrecista, zalet więc jego obecnie wystawionego portretu, nie ma potrzeby roztrząsać szczegółowo. Wykończony jest bardzo starannie, a podobieństwo schwycone zostało wybornie.

W obrazie St. Fabiańskiego widzimy odtworzony epizod z ostatniej naszej walki o wolność. Na śniegiem pokrytą płaszczyznę na skraju cmentarza, gdzie przed chwilą garstka powstańców stawiła rozpaczliwy opór wrogowi, zapada zwolna mrok wieczorny. Walka, tak jakby skończona. Tuż przy okrągłej kaplicy cmentarnej, widać trzy ciała na ziemi — ostatni z garstki stoi jeszcze. Wystrzelił właśnie — bo lufa jego karabina dymi jeszcze — i teraz, z ponurą zaciętością na młodej twarzy czeka na zbliżających się pośród poschłych burzanów Moskali. Idą kupą bezładną, wnet dojdą i — zwyciężą... Obraz jest dobry w rysunku i kolorycie, a tematem swoim sprawia wrażenie; zarzucićby mu można tylko nadmiar spokoju, nie odpowiadającego chwili, niemożliwego w tragedji, jaką jest walka na śmierć i życie.

Zupełnie na miejscu jest natomiast spokój, rozlany w obrazie Gramatyki, przedstawiającym „Św. Franciszka każącego ptakom". Jestto wprawdzie spokój trochę sztywny i zimny, ale wady te nie rażą zbytnio wobec smukłej postaci młodego mnicha o ascetycznej a szlachetnej twarzy, do którego stóp zlatują ze wszystkich stron pierzaści mieszkańcy powietrznych przestrzeni. Rozmodlenie i zapał biją od twarzy świętego... Udatny ten obraz powinienby znaleść pomieszczenie w jakiejś świątyni Pańskiej.

W całem tego słowa znaczeniu wyborną pracą jest J. Zubera „Opowiadanie żołnierza", słusznie też za taką uznana została. Gromada wieśniaków słucha z zapartym oddechem opowieści powracającego z wojny żołnierza. Od twarzy ich skupionych, zdjętych podziwem, od płonącego na przypiecku ogniska, z mrocznych kątów pod drewnianą powałą izby, wieje cichy, specjalnym urokiem napojony nastrój i ogarnia sobą widza. Kompozycja jak i wykonanie obrazu są wzorowe.

O talencie M. K. Piotrowskiego miałem sposobność już kilkakrotnie wyrazić się pochlebnie. Jego obecnie wystawiony „Zachód słońca" jest nowym tego talentu dowodem. Pejzaż ten, ma doskonałą perspektywę, szczegóły zaś oddane zostały nietylko poprawnie, lecz i umiejętnie. Świetnie zwłaszcza został zaobserwowany i rzucony na wodę w obrazie, ukośny promień zachodzącego słońca. Z przyjemnością stwierdzić też wypada nader staranne wykończenie całości, co nie o wszystkich poprzednich obrazach artysty da się powiedzieć.

Z pomiędzy obrazów, w salce drugiej rozmieszczonych, zasługują przedewszystkiem na wzmiankę dwa portrety Turbackiego: starszego mężczyzny i również starszej kobiety. W portretach tych uderzają dobrym rysunkiem i wyrazistością charakterystyki twarze; szczegóły natomiast są nieco zamazane, a kolorystyka trochę za monotonna. W każdym razie są to rzeczy zrobione z talentem.

Bardzo dobry jest niewielki „Krajobraz" Szczepańskiego. Dużo w nim zieleni, dużo słońca... Malowane to wszystko trochę na efekt, ale malowane dobrze. Niemniej dobrze i z fantazją pewną wykonał artysta także portret własny, szkoda tylko, że zaciemnił go zanadto.

Pp. Stefanowicz i Winterowski wymalowali — każdy z osobna — portret jednego i tego samego jegomości, w orzechowej kapocie z futrzanym kołnierzem. Nastręczyli przez to sposobność do czynienia porównań, z których wynika, że, o ile oba płótna wykonane zostały poprawnie, o tyle p. Winterowski lepszy jest w kolorycie, gorszy natomiast w rysunku. Pozy jegomości na jego obrazie trudno sobie wytłumaczyć; nie wiadomo, czy on siedział i wstaje, czy też stał i siada, czy tylko pochylił się tak nienaturalnie, bo go artysta od nóg portretować zaczął i wyłoniła się wśród pracy obawa, że na głowę miejsca na obrazie zabraknie.

Dwa obrazy R. Bratkowskiego wystawione w sali drugiej; „Kępa drzew nad wodą" i „Morze w nocy", nie mogą zadowolnić krytyka w zupełności. Są zanadto pretensjonalne, a koloryt drugiego z nich nienaturalny i nieuzasadniony. Wyborny natomiast jest krajobraz tego artysty, umieszczony w sali trzeciej: „Brzozy". Znakomicie namalowano tam plan pierwszy i drugi, słabiej nieco góry, stanowiące tło obrazu. Niemniej jednak jest to malowidło bardzo udatne i miłe dla oka.

Także w sali ostatniej, umieszczono dwie prace kobiet-malarek, wyróżniające się nader korzystnie. Pani Z. Rittner wystawiła tam portret młodej dziewczyny o główce pełnej wdzięku i ślicznym wyrazie oczu. Pełen prostoty ów obrazek, świadczy bardzo wymownie o talencie artystki.

Z wielką plastyką namalowała także M. Schayerówna portret dziecka, siedzącego w fotelu. Jasna główka odcina się jak żywa od aksamitnego tła oparcia i ma wiele naturalnego wyrazu.

Na zakończenie wspomnieć muszę o kilku nowych pastelowych „studjach" M. Reyznera. Wspomnieć o nich muszę, gdyż p. Reyzner ma zanadto wyrobioną markę, ażeby o pracach jego wolno było zamilczeć, wszystko jednak co o tych nowych tworach talentu artysty powiedzieć mogę, jest to, że są równie wygładzone, równie cukierkowo-słodkie, jak wszystkie poprzednie z czasów ostatnich...

Is. K.

ra Emanuela, hr. Tarsis i Emilio Silvestri, wieźli księciu wieść hiobową o tragicznym zgonie jego stryja, króla Humberta. Na znak żałoby pochyliła się teraz bandera „Gwiazdy" do połowy masztu i tak zawinął wkrótce statek do Tromsoe. W całej 13-miesięcznej podróży nie napotkała wyprawa książęca jakiegokolwiek śladu Andréego i towarzyszy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Środa 12 września.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (12): Gwidona w. Wschód słońca o godzinie 5 minut 40, zachód o godzinie 6 minut 12.

Wiadomości osobiste. Docent uniwersytetu, dr. Antoni Gabryszewski, po dłuższej nieobecności powrócił do Lwowa.

Wiceprezydent namiestnictwa p. Jan Lidl przerwał swój urlop, powrócił z zagranicy do Lwowa i objął urzędowanie.

Mianowania. Rada szkolna kraj. zamianowała suplentami: Franc. Gartnera dla gimnazjum w Sanoku, Bolesł. Prysaka dla gimnazjum w Tarnowie, Feliksa Czerwińskiego dla gimn. w Tarnowie, Jana Koima dla gimn. w Tarnowie, Kaspra Krzemienia dla gimnazjum w Jaśle, Tad. Niedzielskiego dla gimn. w Sanoku, Michała Radomskiego dla szkoły realnej w Krakowie, Bronisł. Sabata dla szkoły realnej we Lwowie, Aleks. Baczyńskiego dla gimnazjum w Brzeżanach, Bron. Popiela dla gimnazjum w Brzeżanach, Stan. Podkowicza dla I. gimnazjum w Przemyślu, Zygm. Danielskiego dla szkoły realnej w Stanisławowie, Mich. Barańskiego dla gimnazjum w Złoczowie, dra Jerzego Mihułowicza dla IV gimnazjum we Lwowie, Maurycego Godowskiego dla IV gimnazjum we Lwowie, Zygfryda Reinera dla gimnazjum w Jarosławiu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Marcelego Zadurowicza z Sanoka do Nadwórnej, koncepistów namiestnictwa: Tadeusza Horodyskiego z Husiatyna do Kołbuszowej i Marjana Kamińskiego z Nadwórnej do Tarnopola, wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa: dra Władysława Wróblewskiego ze Lwowa do Tarnopola, Adama Słomkowskiego z Łańcuta do Rohatyna, Feliciana Strokę z Kołbuszowej do Husiatyna, Władysława hr. Skarbka ze Lwowa do Łańcuta i Dyonizego Pogorzelskiego ze Lwowa do Chrzanowa.

Rada szkolna krajowa przeniosła suplentów: Emila Wyrobka z gimnazjum w Podgórzu do szkoły realnej w Krakowie, Stanisława Koprowicza z gimnazjum w Podgórzu do gimnazjum III w Krakowie, Józefa Madeję ze szkoły realnej w Stanisławowie do szkoły realnej w Tarnopolu, Antoniego Olberka z gimnazjum w Stanisławowie do gimnazjum w Kolomyi, ks. Antoniego Koteckiego z gimnazjum III we Lwowie do gimnazjum IV we Lwowie, Michała Krzeczkowskiego z gimnazjum w Samborze do gimnazjum w Rzeszowie, Stefana Hudnickiego z gimnazjum III we Lwowie do gimnazjum akademickiego we Lwowie, ks. dra Józefa Dziadosza z gimnazjum w Jaśle do gimnazjum I w Przemyślu, Juljana Parkę z gimnazjum III w Krakowie do szkoły realnej w Krakowie.

Wypadek na kolei. Pomiędzy pufery wagonów na dworcu towarowym (dawniej czerniowiecki) dostał się onegdaj popołudniu robotnik Piotr Sitnik, przy przesuwaniu wozów. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej nie znalazło na Sitniku żadnych zewnętrznych obrażeń, a ponieważ chory był bardzo osłabiony i skarżył się na ból wewnętrz, przeto odwieziono go do szpitala powszechnego.

Nieostrożna jazda. Piotr Humenka, furman od F. Kozinera na Sygniówce, najechał onegdaj rano na ul. Halickiej na Szczepana Salika i uszkodził go dyszlem w plecy i w ręce. Humenkę aresztowano.

Wybryk oprawcy. Parobek oprawcy, polujący onegdaj popołudniu na ulicy Batorego, oczywiście na chodniku, potrącił łokciem w brutalny sposób p. Z. G., oficjała sądowego. Gdy się na wybryk oprawcy żalił potrącony przed asystującym oprawcy policjantem, ten zamiast z miejsca zburczyć oprawcę, począł p. Z. G. wypytywać o imię i nazwisko.

Na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów obowiązywać zaczyna od 15. września br. włącznie rozkład jazdy pozostaje częściowo ważnym aż do 30. września br. włącznie i w powołanym czasie kursować będą także pociągi mieszane nr. 3251, 3252, 3254, 3255, 3258 i 3259 codziennie.

Od dnia 1-go października br. zaś aż do 1-go kwietnia 1901 ograniczy się ruch pociągów na kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów wyłącznie tylko na pociągi mieszane nr. 3251, 3252, 3253 i 3254.

Szczegółowe rozkłady jazdy wzmiankowanych pociągów mieszanych zawarte są w obowiązujących rozkładach jazdy ściennych tab. V. b. i kieszonkowych zeszyt II. ważnych z 1-go maja br.

Za ocean. Lwowska firma rymarska Stanisław Rozdół, otrzymała zamówienie na krakowskie chomąty aż do Corrientes (Argentyna). Niedawno temu wykonała też sama firma zamówienie do Berlina, dla księcia Karola Radziwiłła.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Elżbiety odbyły się onegdaj rano o godz. 9-tej w archikatedrach wszystkich trzech obrządków. W archikatedrze obrz. łac. mszę św. odprawił ks. kanonik Wałęga w asystencji kleru. Na nabożeństwie byli: marszałek krajowy hr. Badeni, wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl, prezydent miasta dr. Małachowski z obu wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, oraz reprezentanci władz, wojskowość, senat akademicki uniwersytetu i politechniki itd.

W cerkwi św. Jura odprawił żałobną mszę ks. mitrat Bielecki, a w archikatedrze ormiańskiej ks. arcybiskup Isaakowicz. Prócz tego odbyły się nabożeństwa w kościołach parafjalnych. Wzięła w nich udział młodzież szkół średnich i ludowych, zwolniona na resztę dnia od nauki szkolnej.

Zjazd urzędników 30 większych miast galicyjskich, oraz zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników miejskich odbędzie się w bieżącym roku w Stanisławowie 29 i 30 września.

Zimajerka przed sądem. Warszawski sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj sprawę znanej artystki teatralnej, Adolfiny Zimajerowej, oskarżonej z art. 1684 kod. karnego, to jest o kradzież literacką. Przestępstwo to, o ile zostało udowodnionem, grozi więzieniem. Sprawę wszczęły z sędziego śledczego siostry Marja i Henryka Szoberówny, jako pełnoletnie spadkobiercynie po bracie swoim ś. p. Feliksie Szoberze, autorze, domagając się ukarania z powyższego artykułu „Zimajerki", za samowolne, bez uprzedniego uzyskania pozwolenia wystawienie i granie sztuki zmarłego Szobera p. t. „Lekcja śpiewu". Sztukę tę — dowodzą skarżące — Zimajerowa wystawiała kolejno już to w „Odeonie", już to w Łodzi w teatrze „Wiktorja", już wreszcie w urządzonym czasowo teatrzyku w „Dolinie Szwajcarskiej" w Warszawie. Ze strony skarżących jedynych i wyłącznych spadkobierców ś. p. Szobera, stawał przed kilku dniami adw. Wacowski, prosząc o odroczenie sprawy dla złożenia uzupełniających dowodów — Obrońca p. Zimajerowej adwokat przys. Chotkowski, na zapytanie sądu oświadczył, iż odroczenie rozpraw pozostawia uznaniu sądu. Po krótkiej naradzie sąd sprawę odroczył.

Sejmik relacyjny. Wyborców większych posiadłości obwodu Sambor, Rudki, Drohobycz, Stary Sambor i Turka, zapraszam na zgromadzenie, celem wysłuchania sprawozdania posła do rady państwa dnia 20 września 1900 o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń rady powiatowej w Samborze.

Ludwik Balicki.

Spisek na życie papieża. Z Rzymu donoszą, że w kołach watykańskich panuje wielkie wzburzenie z powodu odkrycia spisku na życie papieża.

Z listu, przejętego przez policję, wynika, że amerykańscy anarchiści uchwalili zamordowanie papieża. Policja tamtejsza bezzwłocznie zawiadomiła o swem odkryciu komendanta papieskiej żandarmerji, Taglia Ferriego.

W Watykanie zarządzono bezzwłocznie jak najdalej idące środki ostrożności.

Do wszystkich biskupów wysłano okólniki, polecające im, aby przy formowaniu się pielgrzymek, zwracali baczną uwagę na osoby, udające się do Rzymu. Zachodzi zwłaszcza uzasadniona obawa, że mogłoby się udać anarchistom dostać się do bazyliki św. Piotra, z okazji zapowiedzianej na październik uroczystości beatyfikacji.

Policja angielska zakomunikowała włoskiej nazwiska 8 anarchistów, którzy świeżo przybyli z Ameryki. Dwaj z nich udać się mieli do Włoch.

Wandalizm. Gromady żydziaków, grasujące na placu Gołuchowskiego, w okolicy nowego teatru wynalazły sobie dziką i niebezpieczną zabawę. Kamieniami, przywiązanymi na sznurach, rzucają oni na młode drzewka, które tam zasadzono, strącając w ten sposób kasztany, a niejednokrotnie zagrażając i głowom przechodniów. W zabawie tej, w której niszczą drzewka, nikt tym pauprom nie przeszkadza, przechodnie bojąc się awantury w żydowskiej dzielnicy, umykają, a chodzący automatycznie po placu policjant, z olimpijskim spokojem przygląda się zabawie żydków, przypominając sobie zapewne czasy dzieciństwa, kiedy i on tak samo zbijał kasztany z drzewa kamieniami.

Dwusetna rocznica urodzin Stanisława Konarskiego przypada w dniu 30 września rb. Ku jej uczczeniu I krakowskie koło męskie towarzystwa „Szkoły ludowej" postanowiło nazwać imieniem wielkiego reformatora edukacji narodowej szkołę, która wkrótce powstanie na kresach, za staraniem Koła.

Wypadek na manewrach. Do „Budapester Correspondenz" donoszą z Jasła, że podczas manewrów w dniu 10 bm przywrócił się powóz, w którym jechali sędziowie polubowni manewrów, jenerał-majorowie: Bihar, Jan Stefan i Jerzy Kobwa. Wypadek ten nastąpił wskutek spłoszenia się koni w chwili przejazdu wozu samochodowego (*Automobil*). Jenerał-major Stefan został ciężko pokaleczony, a jen.-major Bihar odniósł niebezpieczne rany. W miejsce ich powołano nowych sędziów polubownych z grona członków rezerwy sztabu jeneralnego.

Krwawe wesele. O działalności cywilizatorów amerykańskich na Filipinach, dochodzi nowa wiadomość z listu, pisanego przez jednego z „bohaterów" wojennego epizodu. Żołnierz ten, nazwiskiem Jones, tak opisuje ów czyn bohaterski: Oddział jeźdźców z 60 ludzi otrzymał rozkaz pochwycić żywego, lub nieżywego generała Filipińczyków, którego schronienie rzekomo odnaleziono. W ukryciu rozłożył się oddział w pobliżu domu, z którego właśnie wychodził orszak weselny. Komendant amerykański zakomenderował: „Ognia!" — i strzelono do idących weselników. Za chwilę panna młoda leżała trupem w progu domu, w pobliżu niej konał z przestrzeloną piersią pan młody, a prócz tego zastrzelono na miejscu 12 osób. wiele zaś pokaleczono ciężko, między temi jedną staruszkę i jedno dziecko. — Prasa amerykańska skwalifikowała tę rzeź, jako... bitwę z powstańcami, w której poległo 25 osób.

Międzynaradowa wystawa marek pocztowych otwarta została w Paryżu pod protektoratem podsekretarza stanu urzędu poczt i telegrafów, p. Mougeot. Właściciele najsłynniejszych zbiorów marek wzięli udział w wystawie. Niektóre okazy kosztują majątek; tak np, między innemi najrzadsza ze wszystkich, marka z wyspy Mauritius z r. 1847, z wizerunkiem królowej angielskiej, marki niebieska i różowa po jednym penny, są warte razem około 50.000 fr. Marek tych jest jeszcze tylko 19, 11 czerwonych i 8 niebieskich. Nadto są tam marki z Gujany angielskiej, bardzo poszukiwane, które kosztują 15.000 fr., rumuńskie i mołdawskie (są bardzo rzadkie — za „27 parasową" płaci się przeszło 6.000 fr,), szwajcarskie marki kantonalne, pierwsza emisja brazylijskich, filipińskich itd. Handel markami pocztowemi przybrał takie rozmiary, że istnieją w Paryżu firmy, które mają miljon fr. obrotu rocznego. Wystawa otwarta będzie do dnia 12 bm.

Nie przepłynęła. Wiedeńska pływaczka Walpurga v. Izacesku, o której śmiałem przedsięwzięciu przepłynięcia przez kanał La Manche, donieśliśmy przed kilku dniami, nie wyszła zwycięsko z zakładu. Po przepłynięciu 20 mil morskich (35 kilom.) opuściły ją siły i musiał ją zabrać na pokład porowiec, towarzyszący jej w podróży. Przyczyną niepowodzenia p. Izacesku było to, że kanał La Manche ma bardzo silny prąd i z tem się pływaczka dobrze nie obliczyła. Na każdy jednak sposób, przepłynięcie 35 kilometrów po morzu, należy do prawie nieprawdopodobnych wyjątków.

Zafantowany Milan. Opór, jaki okazał Milan przeciw małżeństwu swego syna, Aleksandra z Dragą Maszyną, pozbawił go nietylko stopnia wodza naczelnego armji serbskiej i wygnania z ojczyzny, coby ostatecznie zniósł z lekkiem sercem, ale pociągnął jeszcze przykrzejsze dla niego następstwa. Król Aleksander kazał mianowicie ekspatrjowanemu swemu papie wstrzymać od 1 września dotację 300.000 franków, jaką mu dotychczas wypłacano. Choćby sobie eks-król i z tego nie wiele robił, to w każdym razie zasmuciło to bardzo jego wierzycieli. Aby choć część swych pretensyj uratować, postanowili wyrobić zafantowanie ruchomości i przedmiotów wartościowych Milana, znajdujących się jeszcze w Belgradzie. Ciekawa to będzie licytacja królewskich ruchomości.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na r. 1901**, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal.).

„Colosseum". We czwartek odbędzie się przedstawienie benefisowe na dochód ulubionego komika Mariota.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Łucja Verdier, fenomen muzykalny. Mis Victoria, najznakomitsza artystka napowietrzna. Mariot, humorysta. Mis Eveline, ze swoją elektryczną orkiestrą. Baldwin Bros, komiczni akrobaci. Wanda de Siebert, ekscentryczna artystka na bicyklu. Roland, humoryst. imitator muzyk. 3 Ozaral-Orions, fenomenalni arabscy skoczki. The de Filippis, nowy taniec metamorfozyjny. Rodans, spady lawinowe. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. L. Plohna ulica Karola Ludwika 9.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: W. G. ze Lwowa 6 k.; Apolinara Rewakowicz z Chmielówki 4 k.; Jan Piliński z Krościenka 1 k.; E. i K. Rosiewicz z Przemyśla 4 k.; Straż skarbowa z Bereżanki 7 k. 50 h.; Teofil Jabłoński z Drohobycza 10 k.; Józef Mordarski 10 k.; pani Boberon 1 k. 20 h.; Józef Pociej z Grybowa 50 h.; Terlecka z Rajtarowic 1 k.; Romańscy z Kańczugi 2 k.; Z. T. ze Lwowa 1 k; Klem. Nowak z Pistynia (mark.) 80 h.; Miecz. Bolesł. Tadeusz i Otylja Świderscy 4 k.; Ludw. Pietrusiewicz z Podwołoczysk 1 k.; T. M. O. z Krzywczy nad Sanem 8 k.; Leonard Jezierski 1 k.; Piechowscy z Czeremchowa 4 k.; Julja Fussówna ze składek 23 k. 30 h.; Piątkiewicz z Tarnopola 4 k.; Floręckich rodzina z Gródka 5 k.; Jan Lisowski, Mar. Brydziński z Czortkowa 2 k.; z Budzanowa 10 k.; Jan Pfeiffer z Pasiecznej 1 k.; K Jarema z Jasła 6 k.; W. M. ze Lwowa 4 k.; Katarzyna, Antonina i Franciszka ze Lwowa 2 k. 60 h.; z wygranych w karty w Dobrostanach 4 k. Razem (XXII) **128 kor. 90 h.**

Poprzednio wykazano 3091 kor. 43 h., więc **razem (I—XXII) 3220 kor. 33 h.**

Zmarli:

W Krakowie zmarł Roman Bieliński, emer. poborca podatkowy, w 80 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z czasopism. Wyszły z pod prasy: Nr. 11 „Gazety sportowej" z dnia 8 września; zeszyt za wrzesień „Sylwana", organu gal. Tow. leśnego; nr. 10 „Przodownicy", pisma dla kobiet wiejskich, wychodzącego w Krakowie.

Izba sądowa.

Sanok 10 września.

(Sędziowie brzozowscy).

Dziś przed trybunałem apelacyjnym rozpoczęła się rozprawa przeciw wyrokowi sądu I instancji w Brzozowie, który jak wiadomo, skazał adwokata dra Dańca za obrazę trzech brzozowskich adjunktów sądowych na 2 miesiące więzienia, względnie 1200 koron grzywny. Rozprawie przewodniczy radca Tabaczyński, jako wotanci zasiadają pp.: Ilnicki, Janowski i Janiszewski. Dra Dańca broni dr. Aszkenaze ze Lwowa.

Po odczytaniu wyroku i powodów sędziego I instancji wniósł prokurator, aby zaniechać odczytywania aktów, ponieważ w wyroku wszystko wyłuszczone. Na to oskarżony dr. Daniec i obrońca adwokat dr. Aszkenaze oświadczyli się przeciwnie. Adwokat dr. Aszkenaze wytknął, że wyrok niewiernie podaje przebieg rozprawy, zeznania świadków przedstawiono w nim jedne odmiennie jak zapisano w protokole, a inne niezupełnie wyczerpano. Wogóle wyrok nie odpowiada ani skardze, ani zeznaniom świadków, ani wogóle aktom rozprawy. Zażądał przeto odczytania 1) skarg pryw. oskarżycieli Drzymalika, Dudrowicza i Bejnarowicza, 2) zeznań świadków przy rozprawie, 3) wniosków obrony, które uwzględniono, albo odrzucono, albo mimo dopuszczenia nie uwzględniono następnie.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony. Odczytano więc skargi wszystkich oskarżycieli, których ton wskazuje już dostatecznie jaskrawo na stan ducha Drzymalika i tow., tudzież trzy pisma sporne (rekursy) dra Dańca przeciw wyrokom I instancji do wyższych władz wniesione. Z pism tych dowiadujemy się, iż dr. Daniec w marcu 1899 roku w piśmie do apelacji lwowskiej skarżył się na fałszowanie protokołów sądowych, stronnicze wyrokowanie, dowodził, że nie tylko zgnębić, ale wręcz w nieszczęście wpakować go chcą owi pp. sędziowie.

Rozprawa, która w Sanoku budzi wielkie zainteresowanie, trwa dalej.

Rekonstrukcje w Krynicy.

Podczas pobytu namiestnika hr. Pinińskiego w Krynicy, na konferencji odbytej między p. namiestnikiem, sekcyjnym radcą ministerjalnym Wazlem, protomedykiem Merunowiczem i zarządcą Zakładu zdrojowego p. Mravincsicem, powzięto doniosłe uchwały w sprawie podniesienia i rozwoju Krynicy.

Postanowione zostało w pierwszym rzędzie zburzenie „Domu pod zamkiem," rudery od lat wielu. Zburzenie dokonane zostanie jeszcze w ciągu jesieni bieżącej. Na miejscu jego ma stanąć nowy zakład hydropatyczy, dzisiejszy bowiem nie odpowiada najskromniejszym nawet wymogom. Kiedy budowa zakładu tego się rozpocznie — rzecz jeszcze nie zdecydowana, zależy to bowiem głównie od ministra skarbu, względnie normalnego funkcjonowania parlamentu, któryby budżet inwestycyjny uchwalił.

Dalej postanowione zostało odbudowanie pierwszego piętra na budynku łazienek borowinowych i urządzenie tamże kabin kąpielowych pierwszej klasy.

Również zwrócił uwagę hr. Piniński, iż należałoby deptak ściślej połączyć z lasem parkowym i w tym celu przerobić halę do picia wody tak, aby wprost łączyła się z lasem. Wykonanie projektu w tej mierze ma być niebawem zarządzone.

Zniesiony zostanie w przyszłym roku sklep kożuszków i serdaków, urządzony w domu pod Orłem. Na samym środku deptaku powywieszane serdaki, kożuszki i rozmaite okrycia nie przyczyniały się wcale do podniesienia estetycznego wyglądu centra Krynicy. W lokalnościach tych pomieszczoną zostanie apteka, znajdująca się dotychczas około domu, w którym teraz ulokowano pocztę.

W końcu zaznaczyć należy, iż poruszył namiestnik sprawę kanalizacji Krynicy i rozszerzenia spacerów w lesie. W przyszłym roku oddaną zostanie do użytku nowa droga na Michasiową, tak wygodna, że powozem będzie można tam wyjechać. Uporządkowany zostanie także szczyt góry piaskowej, z której widać Tatry. Budowa ładnej tam glorjetki jest już na ukończeniu — a nowa droga na Józefówkę, skąd również roztacza się przepyszny widok, będzie przedłużoną.

Namiestnik poczynił także swoje uwagi co do możności zachowania większej czystości w Krynicy, jak niemniej zmiany sposobu znaczenia biletów kąpielowych, obecnie dość niewygodnego i co do praktyczniejszego użycia obszernych a zazwyczaj pustką stojących sal w domu zdrojowym.

Niewątpliwie musiała być mowa i o restauracji w domu zdrojowym. Nie można powiedzieć, aby dotychczasowy restaurator p. Fleischman był gorszym od swych poprzedników, ale też nie ulega wątpliwości, że wiele jeszcze pozostawia do życzenia. W kontrakcie dzierżawnym zastrzeżoną jest wprawdzie kontrola lekarza zakładowego, mówią atoli, że nie jest ona dokładnie wykonywaną. W tym kierunku powinnoby się pewną reformę zaprowadzić. W pierwszorzędnej restauracji pierwszorzędnego zdrojowiska krajowego nie powinny się zdarzać częste wypadki skarg i utyskiwań na złą omastę.

Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku wiele przyczyn do skarg już ustanie i Krynica będzie rozwijać się w przyspieszonym tempie, czego jej i sobie z całego serca życzyć należy.

Rezydencja monarsza w Jaśle.

Jasło 9 września.

Opisując w poprzednim liście rezydencję cesarską w Jaśle, wspomnieliśmy o namiocie, który został ustawiony niedaleko rezydencji cesarza w parku miejskim i pod którym odbywać się będą obiady dworskie.

Przed laty dwunastu, gdy budowano w Jaśle budynek sądu obwodowego, zakupiło miasto obszerny plac przed tym budynkiem i urządziło tam ogród publiczny. Ogród ten jest dzisiaj pięknym parkiem, jakim niełatwo mogą się poszczycić znacznie większe nawet od Jasła miasta nasze; od kilku lat zdobi go ładny pomnik Kościuszki dłuta T. Błotnickiego. Obecnie w parku tym rozpięto także namiot cesarski. Od rezydencji monarszej, tj. od budynku rady powiatowej, przez szerokość gościńca prowadzi droga do parku i do namiotu tuż koło budynku kasy oszczędności, oraz budynku pocztowego. Doskonały chodnik przecina także następną ulicę i wnet jesteśmy w ogrodzie, pełnych klombów drzew i cienistych ścieżek. W północnej części parku, od strony ulicy 3 maja, na przestronnym trawniku zbudowano rodzaj estrady czy podjum z drzewa, a na tem rozpięto obszerny namiot, mogący pomieścić do stu, stu kilku nawet biesiadników. Namiot jest z mocnego płótna żaglowego; posiada szereg okien — naturalnie bez szyb — które mogą być każdej chwili zamknięte zasłonami z takiegoż płótna, a oświetlony jest podobnie, jak cały park, elektrycznością. Krytym gankiem łączy się on z drugim namiotem mniejszym, obliczonym na osób piętnaście do dwudziestu, oraz z kuchnią dworską, urządzoną w pobliskiej kamienicy. Obok tego chodnika znajdują się zbudowane z drzewa baraki, w których odbywa się wydawanie, mycie i przechowywanie naczynia, dalej wymurowano osobny piec na kocioł do gotowania wody, a z drugiej strony zbudowano rezerwowe baraki, gdzie zastawiany bywa t. zw. drugi stół dla służby, w razie zaś jeżeli w obu namiotach goście cesarscy pomieścić się nie mogą, wówczas także i tutaj zastawiają dla nich stoły. — Właściwa kuchnia urządzona jest z wszelką możliwą wygodą, a w takich rozmiarach, aby kucharze mogli nastarczyć wszystkich, wydawanych potraw dla tylu gości, wielu ich zasiędzie do stołów; liczba gości jest zmienna, ale bywa ich czasem do 200, nie licząc służby — służby tej zaś, zaopatrywanej w żywność przez „nadworne gospodarstwo" (*Hofwirtschaft*), jest do 400 osób. Łatwo więc zrozumieć, co za zadanie ma do pokonania zarząd gospodarczy dworu, jeżeli się zwłaszcza uwzględni, że do niego należy nietylko troska o wyżywienie, lecz także o wszystkie inne wygody dworu w czasie manewrów, oraz o wygody świty dworskiej i całej głównej kwatery.

Organizacja zarządu tego przedstawia się w sposób następujący: Pod kierownictwem przysłanego z Wiednia adjunkta gospodarczego zarządu dworu, p. Piotrowskiego, zostają działy: kuchnia, piwnica, kredens (tzw. „Tafelkammer"), oraz oddział dla czuwania nad oświetleniem („Lichtkammer"). Do obsługiwania kuchni jest pięciu kucharzy nadwornych, jeden cukiernik, dwóch podkuchennych i sześciu kuchtów, oraz tyle dziewcząt do pomocy. Dla obsługiwania piwnicy jest trzech piwnicznych i jeden pomocnik. Piwo (pilzneńskie), wino, woda nawet, sprowadzone są dla użytku dworu i jego gości wprost z miejsca produkcji, względnie z Wiednia.

Służba kredensowa składa się z jednego inspektora, nadzorującego służbę, usługującą przy stole nadwornym, dalej z trzech jego pomocników i szesnastu lokajów przybocznych. Prócz tego, do mycia naczynia jest sześciu mężczyzn i tyleż dziewcząt. Naczynie, od talerzy do kubków, sporządzone jest z alpakowego srebra, a zapas jego starczy na 235 osób.

Służba, zajmująca się oświetleniem mieszkań, składa się z jednego nadzorcy i trzech lampiarzy.

Wewnętrznem urządzeniem mieszkań zajmuje się komisarz nadworny bar. Luetgendorff, mający do pomocy dwóch inspektorów ruchomości dworskich, oraz kwatermistrza p. Wagnera.

Do zarządu gospodarczego należy naturalnie troska także o stajnię nadworną. Otóż w Jaśle, w stajni hotelu krakowskiego znajduje się sześć dworskich pojazdów i tyleż par cugowych koni dworskich; oprócz tego jest w Jaszczwi, u p. Stojowskiego, tyleż powozów i tyleż koni cugowych rezerwowych. W Jaszczwi także, mianowicie w stajni namiotowej i w barakach, osobno zbudowanych, stoją wszystkie konie wierzchowe, a mianowicie ośm koni wierzchowych cesarza, oraz 29 koni wierzchowych dla gości. Personal stajenny przedstawia się w sposób następujący: w Jaśle jest 6 stangretów dworskich i 12 stajennych; w Jaszczwi zaś: 1 starszy weterynarz nadworny, 6 ujeżdżaczy (Bereiter), 1 konował i 27 stajennych.

Aktor żydowski.

Oryginalną opowieść krążącą wśród żydów o aktorze po śmierci, opowiada jeden z literatów hebrajskich w „Hacefirze".

Dawniej wśród żydów nie było wcale poświęcających się sztuce aktorskiej. Znalazł się wreszcie pierwszy śmiałek, który dostał się na deski sceniczne i pozostał aktorem przez całe życie. Po śmierci, zgodnie z tradycją żydowską, przychodzi do każdego żyda anioł, zwany „Dome", który rozprawia z nieboszczykiem po swojemu. Gdy doszedł do aktora w grobie i zapytał go: Czemeś się trudnił za życia? — nieboszczyk odrzekł naturalnie:

— Byłem aktorem!

Anioł nie znający dotąd takiego zawodu, a znany ze swej surowości, rozkazał natychmiast odprowadzić nieboszczyka prosto do piekła.

Nieszczęśliwy aktor wybucha krzykiem rozpaczliwym i woła:

— Panie, litości! Zechciej mnie posłuchać, a potem osądzić. A toć ja przez życie całe jeno dobro ludziom świadczyłem, — ludziom w ogóle, a żydom w szczególności. Przecież wielkie mnóstwo osób powstrzymywałem od grzechów i nikczemności. Na scenie zawsze przedstawiałem, jak to sprawiedliwy stale zwycięża, a nikczemnicy i źli ludzie giną marnie. Przez swoją deklamację i gesty wielce wymowne nawróciłem niezliczoną ilość przestępców na drogę cnoty i ci przez życie całe pozostali już ludźmi uczciwymi. I któż mógł się spodziewać, że po śmierci nie uznają mej działalności i nie zaprowadzą prosto do raju?

Ta tyrada aktorska podziałała nieco na surowego zazwyczaj anioła. Ulitował się nad nieszczęsnym aktorem i zaprowadził do sądu najwyższego. Tam ogłoszono wyrok następujący:

— Do piekła nie należy wprowadzać człowieka, który wedle własnego twierdzenia, popartego przysięgami, nawrócił tak wiele osób. Do raju jednak puszczać go także nie można, bo nie przedstawia żadnego dowodu, że tak się stało rzeczywiście, jak twierdzi. Niech więc stanie na warcie przy bramach rajskich, nie ruszając się z miejsca. Kiedy pokaże się pierwszy człowiek, który za przyczyną jego gry aktorskiej przemienił się ze skończonego nikczemnika w doskonałego i sprawiedliwego człowieka, jakiego udziałem jest raj w życiu zagrobowem, — to ten weźmie aktora za ręce i zaprowadzi z sobą do wnętrza raju.

Od wyroku tego upłynęło już wiele dziesiątek lat. Nieszczęśliwy aktor ciągle jeszcze stoi przy bramach raju, nogi mu już spuchły okropnie, a żaden taki poczciwiec, jak się nie pokazuje, tak nie pokazuje...

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wiedeń** 11 września. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4290 sztuk. W tem było z Galicji 219 sztuk, z Bukowiny 35 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny poszły w górę.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 14 sztuk, a z tego — z Galicji i Bukowiny. Wołów sprzedano 64 sztuk po 60—69 k., 43 sztuk po 70—73 k., 50 sztuk po 74—78 k., 2 po 79—80 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—70 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 36—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 września. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·50 do 15·80, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·40 do 12·80, żyto na termin 11·80 do 12·40; owies obroczny 10·60 do 11·60, owies na termin 10·50 do 11·—; jęczmień pastewny 10·40 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·— do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 130·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 17·— do 17·50.

Ceny utrzymują się, usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 11 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·26 do 8·28, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·80 do 7·81; żyto na wiosnę od 7·78 do 7·79, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·40 do 7·41; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·64 do 6·65; owies na wiosnę 1901 r. od 5·87 do 5·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na sierpień-wrzesień od 14·70 do 14·80, na wrzesień-październik od 14·70 do 14·80, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 11 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·97 do 7·98, na październik od 7·58 do 7·59; żyto na kwiecień 7·34 do 7·35, na październik od 7·02 do 7·03; owies na kwiecień 5·57 do 5·58, na październik od 5·26 do 5·27; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od 6·45 do 6·46; rzepak na wrzesień od 14·97 do 14·98. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna mierna. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 11 września. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 27·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja silna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 11 września. „Polit. Corr." donosi z Pekinu pod datą 1 b. m. jako rzecz już stwierdzoną, że cesarzowa chińska przebywa w Hsuanknafu. Ministrowie chińscy nie chcą złożyć posłom obcych mocarstw oficjalnych wizyt.

Depesza z Pekinu pod datą 8 b. m. donósi, że oddział konnicy japońskiej dotarł do Cziagu i odprowadził księcia Czinga do stolicy.

Jokohama 11 września. Zdania prasy japońskiej co do wycofania wojsk z Pekinu są podzielone.

Rzym 11 września. Według doniesień dzienników, admirał Candiani telegrafował, że włoska ekspedycja przybyła 5 września do Tientsinu, a obecnie prawdopodobnie już jest w Pekinie. Ekspedycja została przez wojska sprzymierzone sympatycznie przywitaną, a żołnierze bogato obdarowani.

Pekin 11 września. Komendanci amerykański, angielski, japoński, rosyjski ogłosili plakatami proklamację, w której regulują sprawę jurysdykcji dystryktów, podlegających ich władzy, zapewniają utrzymanie porządku i opiekę mieszkańców, oraz wzywają ich do podjęcia zwyczajnych zajęć.

Londyn 11 września. Biuro Reutera donosi: Lihungczang wręczył posłom mocarstw uwierzytelnione pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań pokojowych. Ważność tego dokumentu nie podlega wątpliwości.

Waszyngton 11 września. Tutejszy poseł chiński wręczył sekretarzowi dla spraw zagranicznych edykt cesarza chińskiego, w którym powiedziano, że Lihungczang otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia rokowań. Może on robić wszystko, co uzna za potrzebne i stosowne bez poprzedniego odwoływania się do cesarza.

Londyn 11 września. „Daily News" donosi z Pekinu 31 z m., że jeden pułk udał się z Weihaiwei do Tientsinu.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 11 września. Roberts donosi z Belfastu pod datą 9 września, że French maszerując na Barberton, napotkał na drodze na znaczny opór Boerów, zdołał ich jednakże spędzić ze stanowisk z niewielkiemi dla Anglików stratami. Buller zaatakował stanowiska nieprzyjacielskie na Spitakop, zdobył je szturmem, poczem nieprzyjaciele umknęli. Straty Boerów mają być znaczne. Anglicy stracili 13 zabitych a 25 rannych. Pościg za nieprzyjacielem uniemożliwiła mgła.

Dzienniki wieczorne donoszą z Johannesburga, że prezydenci Krüger i Steyn uciekli do zatoki Delagoa.

Londyn 11 września. Dzienniki tutejsze donoszą z Pietermaritzburg pod datą 9 b. m.: Boerowie zniszczyli most kolejowy na południu od Klipriser i zabrali w nocy pociąg kolei żelaznej. Paden Powell zamianowany został szefem policji w Transwalu.

Cesarz w Galicji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Cesarz w Krakowie.

Kraków 11 września. Wczoraj przez cały dzień ożywiony ruch panował w naszem mieście. Wszystkie pociągi zwoziły dygnitarzy i gości, przybywali oni do naszego grodu, aby powitać monarchę, który w przejeździe do Jasła zatrzymał się przez pół godziny na dworcu. Sporo publiczności zajęło miejsca na peronie, a tłumy zaległy plac przed dworcem, oraz ustawiły się wzdłuż toru kolejowego, którym przejeżdżał cesarz. Dworzec i domy wzdłuż toru były bogato przystrojone i iluminowane.

Na kwadrans przed przybyciem pociągu przybył na peron namiestnik hr. Piniński.

Stosownie do programu, pociąg dworski wjechał o godz. 7 m. 5 (czas kolejowy), wieczorem na peron, który był wspaniale przybrany w zieleń i kwiaty. Ściany peronu przystrojone były w festony i herby państwa i krajów, słupy również były ozdobione zielenią i festonami. Peron oświetlało 13 kandelabrów o 5 płomieniach auerowskich każdy.

Wejście do salonu dworskiego udekorowane było kwiatami, sprowadzonemi z Wiednia, a wśród nich płonął kandelabr z bronzu. Dekoracją dworca, która w istocie była wspaniałą w całem tego słowa znaczeniu, zajmowali się pp. radca cesarski Pistulka i Michał Parylewicz.

Gdy pociąg wjechał na dworzec, ustawiona na peronie muzyka chłopców z zakładu ks. Lubomirskich zagrała hymn ludowy, a zebrana licznie na peronie publiczność wzniosła na cześć cesarza okrzyki. Cesarz stojąc przy oknie w wagonie salonowym, przypatrywał się zebranym tłumom.

Gdy pociąg stanął, otworzyły się drzwi wagonu salonowego i cesarz wyszedł na peron w otoczeniu adjutantów swoich hr. Paara i Bolfrassa, oraz kilku oficerów sztabu jeneralnego.

Ku cesarzowi zbliżył się i powitał go pierwszy namiestnik hr. Piniński, który przedstawił monarsze delegata krakowskiego p. Laskowskiego, oraz starostę p. Zaleskiego. Zwróciwszy się do namiestnika, wyraził cesarz radość, że znów przybywa do Krakowa, ale zarazem i żal, że tak krótko w nim zabawi.

Następnie podszedł cesarz ku księciu biskupowi ks. Puzynie i kapitule krakowskiej, dalej do prezydenta m. Krakowa p. Friedleina, który cesarza powitał serdecznie imieniem miasta. P. Friedlein przemawiał po niemiecku (!). Cesarz podziękowawszy p. Friedleinowi za powitanie, zapytał go o rozwój miasta. P. Friedlein przedstawił następnie cesarzowi wiceprezydenta miasta i przewodniczących sekcyj magistratu krakowskiego.

Następnie przystąpił cesarz do grupy dygnitarzy i szlachty, w której stali prezes rady powiatowej krakowskiej p. Paszkowski, przybrany w strój polski, emerytowany generał Ziemięcki, dalej przybrani we wspaniałe kontusze: Antoni hr. Wodzicki, Andrzej hr. Potocki, Marceli ks. Czartoryski, prof. dr. Milewski, Ludwik hr. Wodzicki, poseł austrjacki w Sztokholmie (również w stroju polskim), komendant twierdzy krakowskiej Fleck v. Falkenberg, prof. uniw. Kreutz i Zoll, prezes Akademji umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, generał Waldstädten, dr. Bieńkowski i w. i. Z każdą z wyżej wymienionych osób zamienił cesarz po kilka słów.

Dalej zwrócił się cesarz do dyrektora kolei państwowych p. Horoszkiewicza i rozmawiał z nim chwil kilka. P. Horoszkiewicz poprowadził pociąg dworski z Krakowa do Jasła.

Na tem przyjęcie się skończyło. Cesarz, podawszy rękę księciu-biskupowi Puzynie, gen. Ziemięckiemu, Andrzejowi hr. Potockiemu i Ludwikowi hr. Wodzickiemu, innym złożył wojskowy ukłon i krokiem elastycznym podążył do pociągu i wszedł do wagonu, poczem pociąg o g. 7 m. 40, żegnany muzyką i okrzykami publiczności, podążył ku Jasłu.

Cesarz wygląda bardzo dobrze.

Jasło 11 września. Ponad Jasłem powiewa od dzisiaj sztandar państwowy. Cesarz zamieszkał w budynku rady powiatowej a z tą chwilą wywieszono na budynku flagę państwową. Cesarz spędził noc w wagonie, poczem dzisiaj wczesnym rankiem przedstawiło się mu na dworcu naczelne kierownictwo manewrów z gen. broni br. Beckiem na czele, który zdał cesarzowi raport. Nastąpił wyjazd na manewry. Z manewrów powrócił cesarz pociągiem dworskim do Jasła.

Tymczasem w mieście, którego nastrój uroczysty objawia się nietylko w dekoracji i zewnętrznych manifestacjach, lecz także w usposobieniu mieszkańców — roiło się od rana.

W ulicy Kościuszki na przestrzeni od dworca do budynku rady powiatowej poczęły się szykować cechy z chorągwiami, deputacje gmin Dębowca, Kołaczyc, Osieka, Żmigrodu, delegacje gmin wiejskich, Sokoli w mundurach, a wreszcie długie szeregi młodzieży szkolnej, a mianowicie: uczniów gimnazjum, szkół wydziałowych męskiej i żeńskiej i szkół ludowych, w liczbie razem około 2000.

Poza szpalerem utworzonym przez wymienione reprezentacje, cechy i szkoły, zgromadziła się publiczność tłumna i gwarna. Miejsce i sposób ugrupowania się wskazywała straż honorowa obywatelska pod kierownictwem adwokata dra Baranowskiego,

Przed samym gmachem rady powiatowej ustawili się w półkolu z jednej strony członkowie rady powiatowej z prezesem p. St. Kotarskim na czele, rada miejska z burmistrzem p. A. Metzgerem, duchowieństwo miejscowe z ks. proboszczem Leonem Sroczyńskim na czele, po drugiej zaś stronie reprezentanci władz państwowych, a zatem starosta Zaleski, starosta hr. Michałowski z urzędnikami starostwa jasielskiego, naczelnik władzy bezpieczeństwa radca policji Schächtel z star. komisarzem drem Flattauem, prezydent sądu obwodowego w Jaśle p. Ogniewski z urzędnikami sądu, między nimi nowowybrany poseł jasielski p. Z. Jaworski, dalej inne urzędy, dyrektor gimnazjum Słotwiński, dyrektorowie szkół wydziałowych, i t. d. Na boku w pobliżu ustawili się także przedstawiciele izraelickiej gminy wyznaniowej w strojach rytualnych z torą.

W pośrodku, przed wszystkimi zebranymi, oczekiwał cesarza namiestnik Piniński. Zbliżający się zdala okrzyk: niech żyje! zwiastował przyjazd monarchy. Wkrótce też na drodze od dworca ukazał się powóz dworski, wiozący cesarza. Przed rezydencją, gdzie się powóz zatrzymał, zbliżył się cesarz po przywitaniu namiestnika do przedstawicieli rady powiatowej, których cesarzowi przedstawiał namiestnik.

Prezes rady powiatowej Kotarski powitał cesarza następującą mową: „Najjaśniejszy cesarzu i królu nasz! Racz pozwolić najjaśniejszy panie, że jako prezes w imieniu reprezentacji tego powiatu wyrażę radość naszą i wdzięczność, iż nasz dom doznał tak niezwykłego zaszczytu, że gościć będzie ukochanego cesarza i króla.

W imieniu zaś ludności całego powiatu naszego składam najjaśniejszy panie u stóp twoich wyrazy najgłębszej czci i hołdu, oraz zapewnienie niewygasłej wdzięczności i przywiązania twych poddanych, którzy wraz z nami wołają: Najjaśniejszy cesarz i król nasz, Franciszek Józef niech żyje!

Okrzyk powtórzono z zapałem trzykrotnie.

Z kolei powitał cesarza burmistrz p. Metzger następującemi słowy: „Wasza cesarska i królewska apostolska Mości! Reprezentacja miasta Jasła, imieniem swych mieszkańców wiernych i przywiązanych poddanych wita cię, najj. panie, w swoim grodzie najuniżeniej, z zapewnieniem, iż wiernie i niewzruszenie stoimy przy najwyższym tronie i przy uświęconej osobie waszej cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości, oraz najwyższej dynastji. Tym naszym najgłębszym uczuciom dajemy wyraz, wznosząc okrzyk na cześć ukochanego naszego cesarza i króla!

Jego cesarska i królewska apostolska Mość najmiłościwiej panujący nam cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!"

Znów trzykrotny okrzyk „niech żyje!"

Nastąpiło przedstawienie innych zebranych. Cesarz jak najłaskawiej rozmawiał ze wszyskimi, poczem żegnany okrzykami, dziękując uprzejmie ukłonem, wszedł do swej rezydencji.

W jakiś czas później w namiocie cesarskim odbył się obiad dworski, na który z osób cywilnych otrzymali zaproszenie: namiestnik hr. Piniński, prezes rady powiatowej Kotarski, August Gorayski, hr. Grabowski, ks. proboszcz Sroczyński, starostowie: Zaleski i hr. Michałowski, prezydent sądu obwodowego Ogniewski, burmistrz Metzger, radca policji Schächtel, dyrektor gimnazjum Słotwiński i wielu innych.

Przedtem jeszcze zaraz po powitaniu cesarza hr. Michałowski podążył do starostwa i powitał w progach domu swego księcia Jerzego Bawarskiego, który, jak wiadomo u hr. Michałowskiego zamieszkał. Tak samo powitał arcyksięcia Rainera w progach domu swego wiceburmistrz Palch.

Jasło 11 września. Dzisiaj rano o godz. 6 cesarz odebrawszy przedstawienie naczelnej komendy, wyjechał na manewry pociągiem do Tarnowca, gdzie dosiadł konia. Wypogodziło się. Słońce przyświeca.

Jasło 11 września. Cesarz już o godz. 5 rano stanął w oknie swego wagonu, a obaczywszy oczekującego już na rozkazy monarchy szefa sztabu generalnego br. Becka, zaprosił go do wagonu, gdzie przez pół godziny studjował z nim mapy i plany odnoszące się do manewrów. Następnie wysiadłszy, odebrał przedstawienie zebranych na peronie kolejowym oficerów. Dłużej rozmawiał z *attachés* wojskowymi, a zwłaszcza z ks. Jerzym Bawarskim.

Dyrektorowi kolei żelaznych Horoszkiewiczowi, który przedstawił się cesarzowi, wyraził cesarz zadowolenie z powodu bardzo pięknego udekorowania dworca kolejowego. Naczelnika stacji Telena zapytał, gdzie otrzymał medal wojskowy. Naczelnik objaśnił, że w bitwie pod Solferino. O godzinie 6-tej rano wyruszył pociąg dworski, wiozący naczelną komendę manewrów, do Tarnowca, a w 9 minut później pociąg cesarski.

Jasło 11 września. (Godz. 1 w południe). Wobec zapowiedzi, że cesarz wróci rychlej z manewrów, już o godzinie 10 wszystko było ustawione. Zresztą cesarz ściśle według programu powrócił o godzinie 10 minut 45 pociągiem z Jedlicza na dworzec, gdzie wsiadł do otwartego powozu z ks. Jerzym Bawarskim i poprzedzany przez powóz starosty i burmistrza jechał wśród owacyjnych okrzyków ustawionej w szpaler publiczności do miasta. Dziewczęta szkolne rzucały kwiatki przed powóz. Przybywszy przed gmach rady powiatowej, cesarz przywitał się podaniem ręki z namiestnikiem, odebrał raport od kapitana Schaltera, komendanta kompanji honorowej, odbył przegląd kompanji i przyjął bukiet podany mu przez dziewczątka szkoły wydziałowej, córeczkę adwokata dra Chwalibogą, która kilka słów przemówiła po polsku. Równocześnie inne dziewczątka obsypywały go kwiatami. Cesarz ze wzruszeniem dziękował przedstawionym mu przez namiestnika dyrektorowi i dyrektorce szkół wydziałowych. Następnie według programu przedstawiła się rada powiatowa.

Cesarz podziękował marszałkowi Kotarskiemu, mówiąc: „Dziękuję panom za waszą gościnność, a przepraszam, że mieliście z tego powodu dużo kłopotów". Z burmistrzem Metzgerem mówił cesarz o rozwoju miasta i wyraził mu współczucie z powodu zgonu jego brata, generała. Zauważył przytem, że burmistrz jest bardzo do brata podobny.

Z kolei rozmawiał cesarz z przedstawionem mu duchowieństwem, w szczególności z kanon. ks. Matwijkiewiczem, ozdobionym za 40-letnią służbę medalem. Rozmawiał dalej z przedstawionymi mu urzędnikami, między innymi z dyrektorem poczt Seferowiczem. Przystąpił potem do przybyłych z torą i pod baldachimem z prezesem gminy wyznaniowej Welfeldem na czele izraelitów; rozmawiał z kolei z pułkownikiem Manowardą, komendantem miejscowej żandarmerji, w końcu zbliżył się jeszcze raz do marszałka Kotarskiego i dziękował mu ponownie za gościnność i kłopoty. Było blisko wpół do 12 w południe, kiedy cesarz, pożegnany okrzykiem: „niech żyje!", wszedł do wnętrza kwatery. Porządek wszędzie wzorowy, przebieg uroczystości wspaniały.

Jasło 11 września. Na dzisiejszych manewrach cesarz odbył przegląd pułku dragonów i przypatrywał się atakowi dwóch dywizyj kawalerji. Dywizja wschodnia ustąpiła.

Jasło 11 września. Po przywitaniu przybył wódz armji zachodniej Galgoczy ze swoim szefem sztabu, pułkownikiem Frankiem do głównej kwatery i udał się do cesarza.

Komenda armji zachodniej znajduje się obecnie pod Jasłem w Ulaszowicach.

Podczas powitania w Jaśle cesarz był widocznie łaskaw i widocznie zadowolony. Z posłem sejmowym Zygmuntem Jaworskim mówił o niedawnych wyborach do sejmu, z prokuratorem Stawarskim o dawniejszych rozruchach, zapytując, czy się umysły uspokoiły. Prokurator Stawarski potwierdził, że nie ma już śladu jątrzeń wśród ludności z przed 2 lat. Z dyrektorem Seferowiczem rozmawiał monarcha o zwiększonej czynności poczty, wychwalając poczynione zarządzenia, które miał sposobność na terenie manewrów oglądać. Wogóle z każdym mówił cesarz bądź o sprawach zawodowych, bądź osobistych.

Jasło 11 września. Cesarz rozmawiając z starostą hr. Michałowskim o stosunkach w powiecie, wypytywał się o przemysł naftowy i wyraził swoje zadowolenie ze wzorowego porządku. — Na dzisiejszy obiad dworski otrzymali także zaproszenie: Stojowski z Jaszczwi, Mycielski z Wiśniowej i Stawiarski z Jedlicza.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Sytuacja w Austrji.

Praga 11 września. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego odbył kilkogodzinną konferencję, obrady uznano za ściśle poufne.

Wiedeń 11 września. „Wiener Tagblatt" dowiaduje się, że wczorajsze doniesienie tutejszych dzienników o terminie rozpisania wyborów do izby deputowanych są przedwczesne. Ostateczne w tej mierze postanowienie jeszcze nie zapadło, a nastąpi ono dopiero w dniach najbliższych.

Linc 11 września. „Linzer Volksblatt", organ dra Ebenhocha, widzi w komentarzu rządu do patentu rozwiązującego radę państwa, dowód zupełnie konstytucyjnego usposobienia rządu. Komentarz ten jest szczerem, objektywnem, a pomimo tego stanowczem oświadczeniem rządu; zarazem atoli zawiera ono zadośćuczynienie dla stronnictwa katolicko-ludowego i jest znakomitem usprawiedliwieniem dotychczasowego stanowiska tego stronnictwa. — Rząd znajdzie w katolickiem stronnictwie ludowem przy przeprowadzeniu swego ekonomicznego programu pierwszego stronnika swego. Stronnictwo będzie nadal prowadzić politykę wyłącznie cesarsko-austrjacką.

Praga 11 września. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie młodoczeskiego komitetu wykonawczego, na które przybyli liczni członkowie. Rezultat obrad jest trzymany w tajemnicy, ale opowiadają, że poczyniono przygotowania do zwołania młodoczeskiego wiecu, któryby się zajął kwestją rozwiązania rady państwa i jego konsekwencjami, oraz powziął uchwały w sprawie dalszego stanowiska stronnictwa.

Grac 11 września. „Grazer Ztg." ogłasza następujące termina wyborów do rady państwa w Styrji: dnia 3 stycznia 1901 r. z kurji powszechnej, 8 stycznia z gmin wiejskich, 11 stycznia z miast, 14 stycznia z izb handlowych, wreszcie 15 stycznia z wielkich posiadłości.

Zasadnicza sprawa.

Wiedeń 11 września. Wczoraj odbyła się przed trybunałem administracyjnym rozprawa, która ma doniosłe zasadnicze znaczenie. Władza skarbowa obłożyła podatkiem fundusze rezerwowe Banku krajowego, przeciw czemu wniosła dyrekcja tegoż banku odpowiednie przedstawienie. Sprawa oparła się o trybunał administracyjny, przed którym zastępował Bank prokurzysta tegoż dr. Aleksander Małaczyński, jak wiadomo, jeden z najlepszych znawców ustaw administracyjnych. Pomimo jednak jego gruntownej obrony, trybunał zażalenia Banku nie uwzględnił.

Wiec kupców austrjackich.

Wiedeń 11 września. Ogólny wiec kupców austrjackich przyjął szereg rezolucyj, w których uchwalił zmianę ordynacji wyborczej do izb handlowych i przemysłowych, oraz środki ochronne przeciw nieuczciwemu handlowi terminowemu. Następnie obradowano nad ustawodawczą regulacją karteli i zmianą postępowania karnego w sprawach konkursowych. Poczem wiec kupiecki został zamknięty, wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza.

Zjazd partji socjalno-demokratycznej.

Budziejowice 11 września. Na zjeździe partyjnym czeskiego stronnictwa socjalno-demokratycznego zajmowano się kwestję nadchodzących wyborów do rady państwa. Wszyscy mowcy zgodnie zaznaczali, iż socjalna demokracja z innemi stronnictwami czeskiemi nie może zawierać ani kompromisów, ani żadnych sojuszów wyborczych. Socjalni demokraci obstają przy żądaniu wprowadzenia powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Strejk węglowy w Ameryce.

Nowy Jork 11 września. Jak donosi „Journal" właściciele kopalń węgla nie chcą się poddać sądowi rozjemczemu z robotnikami. Jest już pewnem, że 100.000 robotników zastanowi pracę. Jeden z członków narodowego wydziału robotników węglarskich oświadczył, że toczą się rokowania z właścicielami kopalń o zaniechanie strejku, jednak ogół robotników jest za tem, aby być na strejk przygotowanym.

Wiedeń 11 września. Cesarz zamianował podpułkownika Antoniego Peera z 20 pułku obrony krajowej w Stanisławowie, komendantem 24 pułku obrony krajowej we Wiedniu, a przeniósł majora Ferdynanda Petroveca z 17 pułku obrony krajowej w Rzeszowie do 24 pułku obrony krajowej w Bernie.

Wiedeń 11 września. „Wiener Zeitung" ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące wydania not dwudziestokoronowych i puszczenia ich w obieg od dnia 20 września.

Wiedeń 11 września. Rocznicę śmierci cesarzowej obchodzono w kraju i zagranicą za pomocą żałobnych nabożeństw.

Tryjest 11 września. Podczas spuszczenia na morze okrętu austrjackiego „Habsburg", byli także obecni posłowie z Galicji Sokołowski i Weigel.

Haaga 11 września. Na telegram przesłany carowi przez reprezentantów mocarstw, z okazji ratyfikacji układów i deklaracji haskiej konferencji pokojowej, odpowiedział on telegraficznie. Do podziękowania zawartego w telegramie, dodał car życzenie, ażeby Bóg pozwolił, iżby prace, w których członkowie konferencji brali tak żywy udział, stały się podstawą dla kiedyś, choć w dalekiej przyszłości nastąpić mającego powszechnego pokoju, tego celu wszystkich chrześcijańskich cywilizacyj.

Szczecin 11 września. Cesarz Wilhelm i arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wrócili tu po odbyciu się manewrów, poczem arcyksiążę wziął udział w obiedzie galowym na zamku.

Belgrad 11 września. Para królewska pozostanie aż do połowy października w Smederewo. Dzienniki godzą się na ogłoszony przez dziennik urzędowy komunikat, w sprawie zachowania się ekskrólowej Natalji.

Paryż 11 września. „Courrejoles" donosi, że na okręcie „Vanban" eksplodował kartacz i zranił 5 majtków.

Nowy Jork 11 września. W Galgeston (prowincja Texas) straszny szalał orkan i wyrządził olbrzymie spustoszenia na obszarze stumilowym. 3000 osób zginęło, 4000 domów w gruzach.

Szczecin 11 września. Arcyks. Franciszek Ferdynand dziś rano z cesarzem Wilhelmem wyjechał na teren manewrów.

Madryt 11 września. Urzędownie zaprzeczają pogłosce o stwierdzeniu w Madrycie wypadku cholery.

Stambuł 11 września. W najbliższych dniach oczekują tu przybycia ks. Ferdynanda bułgarskiego. Tutejsza ambasada perska oficjalnie zawiadamia, że szach perski w drodze z Budapesztu 27 bm. przyjedzie do Stambułu.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Nieszczęśliwy wypadek. W poniedziałek podczas iluminacji w Krakowie, zdarzył się smutny wypadek Na wzgórzach podgórskich koło wapienników, ustawiono beczki smolne. Dwóch wyrostków kilkunastoletnich, wiedzionych ciekawością, wydrapało się tam, a olśnieni blaskiem, spadli z kilkupiętrowej wysokości. Jeden zabił się na miejscu, drugiego z zupełnie potrzaskaną czaszką odwieziono do szpitala i nie ma prawie nadziei utrzymania go przy życiu.

Burmistrzem m. Glinian wybrano p. Andrzeja Baltarowicza, dyrektora Tow. zaliczkowego w Glinianach, zastępcą jego p. Jana Białoruskiego, rolnika.

Gimnazjum prywatne, staraniem komitetu obywatelskiego, ma powstać w Żółkwi. Dyrekcję obejmuje emerytowany inspektor szkół ludowych, dr. Karol Falkiewicz. Miasto daje na ten cel na razie 1000 koron, resztę wydatków miałyby pokryć opłaty frekwentantów, wynoszące miesięcznie 10 koron.

Doraźny sąd wojskowy. Z Mościsk donoszą: Podczas ćwiczeń 10 korpusu podporucznik 58 pp., Heimschläger, kazał zamknąć w areszcie wojskowym, prowizorycznie urządzonym w gminie Balicach, wójta tejże gminy, Franciszka Kuzia, za to, że dopuścił się zbrodni niedostarczenia na noc podwód. Trzy godziny przesiedział wójt w komorze, gdy go zaś później wypuszczono, strach podziałał tak skutecznie na jego energję, że na czas wymarszu podwody były gotowe. Niemniej jednak czyn podporucznika jest nadużyciem władzy, za które przełożone władze wojskowe bezwątpienia pociągną winnego do odpowiedzialności.

Straszny orkan. Z Nowego Jorku donoszą: „World" podaje telegram gubernatora stanu Texas z doniesieniem, że w niedzielę szalał w Galveston straszny orkan, podczas którego straciło życie około trzy tysiące ludzi. Szkody są bardzo wielkie.

Z Honstonu donoszą: O zniszczeniu, które wyrządził orkan w Galveston, opowiadają naoczni świadkowie: Cztery tysiące domów, po większej części zamieszkanych, leży w gruzach. Wszystkie spichrze na wybrzeżu i budynki w warsztatach okrętowych są zburzone.

Orkan zniszczył także miasto Alvin, leżące około 200 mil na północ od Galveston. Zginęło wiele osób.

Z Londynu donoszą: Orkan wyrządził w całym stanie Texas ogromne szkody. Miasto Galveston, położne na wyspie w zatoce meksykańskiej, jest zalane wodą na sześć stóp wysokości. Orkan szalał z szybkością 80 mil na godzinę. — Morze zalało kraj na 8 mil w głąb. Cały teren jest okryty trupami i porozrzucanymi przez wodę sprzętami. Wszystkie okręty, które znajdowały się w porcie, uległy zniszczeniu. Pociągi kolejowe, które były w ruchu na linji Galveston i Houston, zostały z szyn podniesione i odrzucone. Orkan szalał w sobotę od godz. 6 popołudniu do północy, poczem się trochę uciszył. Połączenia telegraficzne są we wszystkich kierunkach przerwane.

Według ostatnich wiadomości zginęło wskutek orkanu w Galveston 1500 osób. Szkody wynoszą około 10 miljonów dolarów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 11 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 665·85, Akcje węg. Zakł. kred. 681·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 553·50, Akcje Laenderbanku 421·50, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit 875·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 670·50, Akcje kolei południ. 114·15, Akcje tramw. lit. a) 287·—, lit. b) 281·—, Akcje kol. Elbethal 465·—, Akcje kol. Północnej 61·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 475·50, Akcje Rima Muranii 536·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1925·— tow. —·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 303·50, Oblig. węg. indemn. 90·25, Renta majowa 97·70, Austr. renta koron. 97·90, Węgierska renta koronowa 90·90, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 111·—, Marki 118·25, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 września 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorz[illegible] hotel, kawiarnia i restauracja. V. Collino z K[illegible]nätzu. Dr. S. Tomik z Krakowa. K. Bieńkowski z Kra[illegible]owa. J. Kosta, J. Löwy z Pragi. O. Weber z Karwina. R. Daniel z Jass. J. Vogel z Wiednia. J. Bukowski z Wiednia. L. Helke z Dukli. K. Szostkiewicz z Gorlic. R. Sauczek ze Stanisławowa. W. Kamilski z Bogumina. Z. Mokrzycki z Eden. F. Koczorowski z Mihowa.

HOTEL EUROPEJSKI Dr. J. Kruszyński z Krakowa. M. Zaorska z Buska. J. Roguski z Podola ros. A. Horzewska z Kijowa. J. Krasower z Paryża. A. Targoni z Rosji. A. Zabierzowski z Grybowa. A. Jokisch z Kijowa. F. Hirsan z Moguncji. J. Rosenfeld z Wiednia. Br. J. Soldenhofen z Zakopanego. W. Böhm z Tryestu. A. Drzewiecki z Medjolanu. B. Pollak z Heilborn. Dr. J. Walewski z Nossowa. A. Wygrzykowski z Odessy. O. Steiner z Jarosławia. W. Kozubski z Tarnobrzegu. Z. Mayer z Podwołoczysk. M. Wodziński ze Stanisławowa.

(22)

HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego

przez S. M.

— Miss Metcalf, nie mamy tu co robić, jeżeli pani zatem pozwoli odprowadzę panią do Blairgeldie, chciałbym bowiem pomówić o Fortescue.

Milcząc, szli obok siebie. Skoro dotarli już do Ballater, spotkali jakiegoś jegomości i Laura zauważyła, że on pana Winkela zna, bo go nieznacznem skinieniem głowy powitał, ale Winkel widocznie niezmiernie się tem oburzył.

— Jakże tam zdrowie pani przyjaciółki? — zapytał.

— Zdrowa. Pańska praca okazała się bardzo skuteczną i Ilma, która u nas bawi, niezawodnie podziękuje panu bardzo serdecznie.

— Właśnie tego chcę uniknąć, kochana Miss Metcalf. Proszę pani najusilniej, niech się nikt zgoła nie dowie, że cokolwiek uczyniłem dla panny Ilmy.

Droga do parku w Blairgeldie prowadziła około placu tak zwanego Tennis, a to dlatego, że tam odbywały się zabawy angielskie, zwane lavn-tennis i zaktórym obecnie znajdowało się mnóstwo osób.

Skoro goście ujrzeli Laurę idącą piechotą obok pneumatyka, gdy wyjeżdżała z taką dumą, zaczęli się dziwić, co się stało, a po części żartować z niej. Fortescue, którego mocno niepokoił powrót pana Fitzhardinga, ucieszył się, ujrzawszy narzeczoną.

— „Billy" jest uszkodzony Spencerze — rzekła — i dziw nad dziwami, że właśnie w chwili najkrytyczniejszej pojawił się pan Winkel, jakby spadł z obłoków. On ci opowie o wszystkiem szczegółowo, o tem, co mi się przytrafiło.

Poczem zwróciła się ku domowi, a obaj panowie zeszli nieco na bok, aby ze sobą pomówić.

— Cóż Pawle? — zapytał Fortescue.

— Z wielką biedą uniknęła nieszczęścia — odpowiedział Volbort.

— I tobie zawdzięcza swój ratunek — rzekł Fortescue z mocnem wzruszeniem.

— Mnie, ale tylko w drugiej linji. W pierwszej zawdzięcza to swojej odwadze i przytomności umysłu, skutkiem czego przeszkodziła temu, żeby się klucz tajemny do depesz dostał napowrót do ich rąk. Z pomocą tego klucza i listu, dowiedziałem się o centrum nr. 5. Od tej chwili nie tracimy zgoła ich z oczów, wiemy, że księżna Palicyn, Welecki i jeszcze jeden podrzędny członek tej bandy są tutaj w Deeside. Wyobraź sobie jaką to oni piękną rzecz przygotowali. Zniszczenie pneumatyka miało swój cel zbrodniczy. Po wypadku wszyscy z przerażającą szybkością popędzili ku Miss Metcalf, ale ja się wnet zjawiłem i zamach się nie udał.

— Wielki Boże! — zawołał Fortescue.

— Tak, mój drogi, sprawa poważna, chociaż zdaje mi się, że przeszkodzę dalszym zamiarom, bo sprzysiężonych mam ciągle na oku. Ci ludzie wiedzą, że ty i Miss Metcalf jesteście jedynymi ludźmi znającymi ich nazwiska i osoby, dlatego też działania ich skierowane głównie przeciwko wam.

— O tem miałem niewątpliwe przeczucie — poczem opowiedział o spotkaniach w Londynie. Volbort słuchał z wielką uwagą, chociaż udawał obojętność, aby nie przerażać zbytnio Fortescue.

— Otóż słuchaj mnie Pawle — rzekł. — Niebezpieczeństwo Laury zmusza mnie do stanowczego kroku i pytam się ciebie, dlaczego nie chcesz położyć koniec temu wszystkiemu. Nie potrzebujesz przecież sam osobiście narażać się. Doniesienie do policyjnego urzędu Scotland Sard, aż nadto wystarczy.

Volbort roześmiał się szyderczo.

— Tego tylko potrzeba, a bezwarunkowo sprzysiężeni uratują się ucieczką. Właśnie są to ludzie, których trzeba trzymać ciągle za kark, a przytem ani wiesz nawet, jakie trudności sami angielscy ajenci dobrowolnie mi stawiają na każdym kroku. Taki jeden, kiedy wracaliśmy z Miss Metcalf, koniecznie chciał dowieść, że mnie zna osobiście. Nie, nie, tutaj w Anglji prasa szczególniej i jawne paplanie nie pozwalają na uskutecznienie jakichkolkiek aresztowań. Skoro stąd wyjedziemy, wtenczas dopiero będę miał rozwiązane ręce.

— Nie zwracasz wcale uwagi na to, że mi głównie chodzi o Laurę, a nie mam zamiaru pozwolić, aby uległa losowi Łobanowa.

Tym razem Volbort poczuł słuszność zarzutu i mocno się zarumienił.

— Nie narażaj naszej przyjaźni na tak dotkliwą próbę — rzekł Volbort głosem chrapliwym. — Wówczas walczyłem przeciw nieznanym mi spiskowcom, teraz zaś mam ich wszystkich w mojej dłoni. Zresztą podziwiam Miss Metcalf i jeżeli chcesz wiedzieć, nie lekceważę jej bezpieczeństwa i twojego, głównym jednak celem mojej troskliwości jest car.

— A ja sądzę — zaczął Fortescue, gdy odgłos tententu konia zmusił go do przerwania rozmowy.

— Wejdźmy pomiędzy drzewa — rzekł Volbort. Zaledwie usunęli się, gdy ukazał się jeździec, a był nim Borys Dubrowski, który kierował się wprost ku Blairgeldie.

X.

W cieniu krzaka.

— Chodźmy i zobaczmy, co tu sprowadziło adjutanta Borysa Dubrowskiego — rzekł Volbort. — Miałbym do ciebie drogi przyjacielu słuszną urazę, gdybym był usposobiony do kłótni, za to, że w wielu razach pokrzyżowałeś moje plany, wiedziony uczuciem przyjaźni dla Ilmy Wasili. Przyznaję ci jednak słuszność i dziękuję, żeś mnie o tem wszystkiem uprzedził. Równie też wyrównaliśmy ze sobą rachunki, przez dostarczanie klucza do depesz i samej depeszy, co po części stawia mnie w pozycji pewnej:

— Spodziewam się, przekonasz się wkrótce jak czasami zanadto gorąco brałeś się do rzeczy, — odpowiedział Fortescue. — Teraz już nie potrzebujesz tego młodego zapaleńca, samochcąc pędzącego do zguby, ani ostrzegać, ani pilnować.

— Znasz przecie nasz prawdziwy system,— rzekł Volbort. — Wypadku we Wrocławiu ukryć nie podobna, a przytem nie robimy zgoła różnicy pomiędzy złoczyńcą z własnej intencji, czy tylko z podmowy. Igrał z ogniem i skoro nadejdzie chwila ogólnego obrachunku musi ponieść skutki swego nierozsądnego postępowania.

Dalsza rozmowa była niepodobna, bo zbliżyli się się do głównego wejscia, gdzie Dubrowski, który już zsiadł z konia, nadaremnie usiłował staremu portjerowi wyjaśnić swym wyśmienitym paryskim językiem, czego od niego żąda.

— W tem nowem przebraniu jeszcze mię nigdy nie widział, — rzekł Volbort — i jestem znowu Winklem. Bądź więc spokojnym a w razie potrzeby użyj mię jako tłumacza.

— Przebacz pan, ale być może, że ja potrafię spełnić pańskie żądanie, — rzekł Fortescue po francuscu, na co Dubrowski z wielką grzecznością odpowiedział:

— Z przyjemnością przyjmuję pańskie pośrednictwo. Starałem się wytłumaczyć temu służącemu, że mam list cesarzowej rosyjskiej do jej honorowej damy, panny Wasili, która bawi u sir Metcalf'a, który powinienem oddać do własnych jej rąk.

Korzystając z przywileju jako przyszły zięć sir Metcalf, Fortecue dał znak służącemu, aby konia odprowadził do stajni.

— Zaprowadzę pana do panny Wasili. Właśnie przed chwilą pozostawiłem ją na placu gry w tennis. Czy pan zaczekasz? — zapytał Volborta.

— Nie, — odpowiedział. — Przyszedłem tutaj tylko, aby cię przestrzedz. Ponieważ wolisz sam czuwać, niż opuszczać się na innych, odchodzę.

Z dość niezgrabnym ukłonem i dziwnem skrzywieniem na twarzy Volbort odszedł.

Rozmawiając o rzeczach obojętnych Fortescue poprowadził Dubrowskiego do miejsca, gdzie panna Wasili siedziała obok Lady Metcalf. Okoliczność, że Dubrowski przybył po służbie, łagodziła po części sytuację zbliżenia się do Ilmy z rozkazu cesarzowej.

— Jego cesarska mość cesarzowa poleciła mi oddać w ręce łaskawej pani, — rzekł doręczając list i mam również rozkaz czekania na odpowiedź.

Chociaż Lady Metcalf wcale kapitana Dubrowskiego nieznała, to jednakże wiedziała o nim ze słyszenia jeszcze we Wrocławiu i po części była kontenta, że Ilma nie przedstawiła swego narzeczonego. Zamiast tego prosiła honorowa dama o pozwolenie przeczytania listu. Dubrowski odstąpił na bok o kilka kroków i chociaż oczy wszystkich były na niego zwrócone, zupełnie swobodnie rozmawiał z Fortescue. Młody dyplomata posiadając sztukę obejmowania wzrokiem obu stron, obserwował Ilmę przy czytaniu listu i zauważył, jak czerwony rumieniec oblał jej piękną twarzyczkę. Zanim dokończyła listu zaczęła przygryzać sobie usta, a kiedy nareszcie doszła do podpisu, zmarszczyła chmurnie czoło.

Jednakże pismo władczyni było dla niej rozkazem, oprzeć mu się nie mogła.

— Właściwie do Lady Metcalf list ten się odnosi, — rzekła podając go, — ponieważ tylko pani może nań dać stosowną odpowiedź.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	8·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† 8·35§§
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.